

Bp Piotr Libera

***List pasterski biskupa Piotra Libery
O obowiązku uczestniczenia w Eucharystii niedzielnej
„Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”.***

Umiłowani Diecezjanie,

1. Przeżywamy Adwent, pełen radosnego skupienia okres przygotowania do obchodu Tajemnicy Bożego Narodzenia, a zarazem nowy rok liturgiczny. Przeżywamy czas wyciszenia, spieszymy z lampionami w dłoniach na roraty, włączamy się w rekolekcje adwentowe, abyśmy – jak zaleca w dzisiejszym drugim czytaniu św. Paweł – „byli czyści i bez zarzutu na dzień Chrystusa”. Św. Jan Chrzyciel, prawdziwy „prorok Adwentu”, zachęca nas w dzisiejszą niedzielę: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”.

Pisząc do Was już piąty z kolei list adwentowy, pragnę zachęcić Was, abyście tę zachętę odnieśli do bardzo konkretnego wymiaru naszego życia – do **sprawy uczestnictwa w niedzielnej Mszy Świętej** czy – jak popularnie mówimy – „chodzenia do kościoła”. Jak wiecie, w całym Kościele trwa obecnie Rok Wiary. Myślę, że coś niedobrego dzieje się z naszą wiarą, gdy w każdą niedzielę lub prawie w każdą niedzielę w naszej diecezji „chodzi do kościoła” zaledwie 36 procent osób do tego zobowiązanych. Coś niepokojącego dzieje się z naszą wiarą, gdy wielu znajduje tysiące wymówek, żeby w niedzielę nie być na Mszy Świętej. Coś dramatycznego dzieje się z naszą wiarą, gdy do kościoła idzie się już tylko na Pasterkę i na Rezurekcję. Jestem głęboko przekonany, że w Rok Wiary trzeba włączyć przemyślenie tej podstawowej sprawy i że właśnie z tego spora liczba katolików naszej diecezji powinna zrobić adwentowy rachunek sumienia.

2. Udział w niedzielnej Eucharystii jest objęty trzecim przykazaniem Bożym i pierwszym przykazaniem kościelnym. Należy zatem do podstawowych obowiązków chrześcijanina. Tak naprawdę nie chciałbym jednak pisać o „przykazaniu”, o „obowiązku”, lecz o **potrzebie spragnionego Boga serca**. Przecież Apostołowie i pierwsi wierzący właśnie z potrzeby serca gromadzili się na „łamaniu chleba”, jak wtedy nazywano Mszę Świętą. Więcej, w świętowaniu niedzieli i gromadzeniu się w tym dniu na Eucharystii widzieli oni podstawowy znak naszej wiary. Pamiętali bowiem, że właśnie w niedzielę Chrystus zmartwychwstał i ukazał się dwóm uczniom na drodze do Emaus, a potem wszystkim Apostołom zgromadzonym w Wieczerniku. Tydzień później, w kolejną niedzielę, którą obecnie obchodzimy jako Niedzielę Miłosierdzia, Zmartwychwstały Pan przyszedł do uczniów i dał się poznać Tomaszowi, ukazując mu ślady swojej męki. Właśnie na pamiątkę tych wydarzeń pierwsi chrześcijanie przestali świętować sobotę - szabat, a zaczęli obchodzić niedzielę. W tym właśnie duchu już na początku II wieku św. Ignacy, biskup Antiochii Syryjskiej, w jednym ze swoich listów zaświadcza, że **świętowanie niedzieli jest cechą charakterystyczną chrześcijan**. „Ci, którzy hołowali starym zwyczajom – podkreśla – otrzymali nową nadzieję i nie zachowują już szabat, lecz żyją zgodnie z «Dniem Pańskim»,

w którym – dzięki Niemu i Jego śmierci – narodziło się nasze życie...”. Ojciec Święty Benedykt XVI, komentując ten tekst, zauważa: jeśli weźmie się pod uwagę znaczenie, jakie na podstawie opisu stworzenia i Dekalogu miał u Żydów szabat, wtedy oczywiste się staje, że tylko jakieś porażające swą mocą wydarzenie mogło doprowadzić do zerwania z szabatem i zastąpienia go niedzielą. Dla mnie – pisze Papież – świętowanie od samego początku niedzieli jest jednym z najmocniejszych dowodów na to, że w tym dniu wydarzyło się coś niezwykłego – Zmartwychwstanie Chrystusa!

3. Wiemy zatem, że już u samych początków chrześcijaństwa w wielu regionach Cesarstwa Rzymskiego **wierni regularnie starali się świętować niedzielę**. Św. Justyn, około 150 roku, w swojej pierwszej *Apologii*, skierowanej do władz rzymskich prześladowających uczniów Chrystusa, z dumą opisywał chrześcijańską praktykę zgromadzeń niedzielnych, na których – jak pisał - spotykali się w jednym miejscu wszyscy mieszkańcy miast i wsi. Gdy w okresie prześladowań Dioklecjana zgromadzenia te zostały zakazane pod groźbą najsurowszych kar, wielu wierzących wołało ponieść śmierć niż opuścić niedzielną Eucharystię. Jedna z męczennic wyznawała wtedy przed sądem cesarskim: „Tak, poszłam na zgromadzenie i sprawowałam wieczerzę Pańską razem z moimi braćmi, bo jestem chrześcijanką”.

4. Praktyka ta z chwilą zakończenia prześladowań i uzyskania wolności stała się regułą zatwierdzoną przez prawo. Odtąd **niedziela i Eucharystia będą przez całe wieki wyznaczały rytm życia naszego świata**. Czy nie słyszeliśmy, jak wielu księży w obozach koncentracyjnych i łagrach starało się z narażeniem utraty życia odprawić Mszę Świętą i udzielać Komunii Świętej? Czy zapomnieliśmy, że katolicy w Związku Sowieckim potrafili jechać setki kilometrów do kapłana, żeby u niego wypowiadać się i być na Mszy Świętej? Wietnamski kardynał Nguyen Van Thuan, który spędził w komunistycznym więzieniu 13 lat, z czego 9 w zupełnej izolacji, wspominał, że ten straszny czas pozwoliło mu przetrwać kurczowe trzymanie się modlitw liturgicznych Kościoła, a kiedy było to możliwe, odprawienie w ukryciu Mszy Świętej.

Mama bł. księdza Jerzego, Pani Marianna Popiełuszko, opowiada, że Męczennik jako mały chłopiec codziennie przemierzał pieszo pięć kilometrów z rodzinnej wioski Okopy do Suchowoli, aby służyć do Mszy Świętej. „Nikt w domu go do tego nie zmuszał – mówi Matka Błogosławionego. Nikt [...] nie podsuwał takiego pomysłu. On sam, już jako dziecko, nie wyobrażał sobie dnia bez uczestnictwa we Mszy Świętej. W białej komży i w pele-rynce służył przy ołtarzu jako ministrant. Przez całe lata, od pierwszej klasy szkoły podstawowej aż do ostatniej liceum. Nieważne, jaka była pora roku, deszcz czy mróz. Codziennie wstawał o piątej i przedzierał się polnymi i leśnymi drogami, by na siódmą zdążyć do kościoła. I nigdy nie narzekał, że jest zmęczony”.

5. A przecież niemało jest już, także wśród osób mniających się katolikami, takich, które pytają: „**po co chodzić do kościoła?** Co ci daje Kościół?”. Czy naprawdę – pytam takie osoby – chcecie żyć w świecie, w którym nie ma kościołów, ołtarzy, krzyży, szepotu modlitw, pieśni rozmodlonego ludu, wspólnie odmawianego „Ojcze nasz”? Bo jeśli Ty, Bracie, Siostrzo, Twoja rodzina, uważająca się za katolicką, przestaje chodzić do kościoła, to dlaczego mają chodzić inni? I czy nie przygotowujesz w ten spo-

sób świata, w którym Twoje prawniki będą zamieniały nasze kościoły w filharmonie i hale sportowe? Że będą je sprzedawać muzułmanom na ich świątynie? Bo przecież tak zaczęto już tu i ówdzie w Europie czy w Kanadzie robić!

6. Jeszcze inni twierdzą: „**Pan Bóg jest wszędzie, mogę pomodlić się w lesie, w parku, na spacerze, na łonie natury**”. Jakie to niezrozumienie sensu naszej wiary! Modląc się w lesie, w parku, to Ty zwracasz się do Pana Boga, kierujesz do Niego swoje myśli. I jest to niewątpliwie szlachetną rzeczą. Jednak podczas Mszy Świętej to On Cię zaprasza, On do Ciebie mówi, On daje Ci siebie w Komunii Świętej. Tutaj możesz wsłuchiwać się w Jego naukę, przekazywaną przez biskupa, kapłana czy diakona, żeby kształtowała Cię nie według Twojego widzimisie, ale według wiary i tradycji Kościoła. Tutaj, razem z innymi wierzącymi, tworzysz Kościół, który dotykalnie ujawnia swą obecność wtedy, gdy gromadzi się na Eucharystii.

7. Niewątpliwe zagrożenie wiary stanowią dzisiaj także **otwarte w niedziele supermarkety**. Nie korzystajcie, proszę, z tej okazji, nie róbcie zakupów w niedzielę! **Spotykamy już przecież rodziny, które w niedzielę lepiej czują się na zakupach niż na Mszy Świętej!** Gdy apeluję o to, chodzi mi przede wszystkim o zmianę stylu naszego życia; o to, abyśmy odkryli znaczenie czasu, w którym nie tylko powstrzymujemy się od kupowania, ale kierujemy się w stronę wartości niewidzialnych; abyśmy poczuli wartość czasu, w którym nie tylko niczego nie załatwiamy, ale staramy się pogłębiać swoje życie duchowe, nawiązywać głębsze relacje rodzinne czy przyjacielskie.

Warto pamiętać, że na przykład w Niemczech wszystkie sklepy są w niedzielę ustawowo zamknięte, a w innych krajach, zwłaszcza we Włoszech, prowadzi się otwarte kampanie przeciwko handlowi w niedzielę. W niektórych diecezjach na Zachodzie wierni podpisują już deklaracje: „Zobowiązuję się nie chodzić na zakupy w niedzielę, by nie wspierać konsumpcją otwierania centrów handlowych w dni świąteczne”. My jeszcze tego nie robimy, ale czy nie powinniśmy złożyć takiej deklaracji, rzeczywistej obietnicy Adwentu 2012 roku, w swoim sumieniu?

8. Sytuacja ta dotyczy także niekoniecznych prac, wykonywanych w niedzielę. Kiedyś biskupa zaproszonego do danej parafii na niedzielną wizytację czy odpust witali często na granicy parafii odświętnie ubrani delegaci, banderie konne. Ani biskup Roman, ani ja nie domagamy się tego. Nie ukrywamy jednak, że jest nam niezmiernie przykro, gdy wjeżdżając do danej parafii z wizytą pasterską, mijamy orzące czy bronujące ziemię traktory. To naprawdę nie jest praca konieczna, której nie można odłożyć na dzień powszedni. Smutkiem napawa także sytuacja, gdy większość naszych rodzin dysponuje już samochodami, a sędziwy ojciec, babcia, którzy dawniej w każdą niedzielę udawali się do kościoła, a teraz nie mogą tego czynić z braku sił, skarżą się swojemu biskupowi czy księdzu: „Młodzi sami nie jadą do kościoła i mnie nie chcą podwieźć”.

W miastach z kolei powszechna stała się **praktyka „wyjazdów weekendowych”**, rozumianych jako cotygodniowy czas odpoczynku, przeżywanego z dala od stałego miejsca zamieszkania. Jest to zjawisko społeczne i kulturowe, w którym nie brak z pewnością elementów pozytywnych, jeśli tylko przyczynia się ono do rozwoju życia rodzinnego i do odpoczynku. Wyjazdy te nie mogą jednak prowadzić do **uwiadu**

tej podstawowej potrzeby chrześcijańskiego serca - potrzeby bycia na Mszy Świętej, nawet jeśli spędzamy „weekendową niedzielę” wśród osób niepraktykujących. Przypominam, że w świetle nauki Kościoła, wierni są w sumieniu zobowiązani do uczestniczenia we Mszy Świętej w niedzielę i inne dni nakazane, chyba że są usprawiedliwieni dla ważnego powodu, na przykład z racji choroby bądź pielęgnacji dziecka, lub też otrzymali dispensę, oraz że ci, którzy dobrowolnie zaniedbują ten obowiązek, popełniają grzech ciężki.

9. Wreszcie, wszystkim, którzy **narzekają, że na Mszy Świętej nudzą się**, pragnę powiedzieć: „Kochany Bracie, Siostrze, w życiu lubimy doświadczać, że jesteśmy kochani. Msza Święta jest taką właśnie chwilą, w której sam Bóg mówi do Ciebie, do mnie: <Kocham Cię, życie moje oddaję za Ciebie, zaufaj Mi, naucz się Mnie słuchać, przyjmij Mnie do swojego serca, idź ze Mną w codzienne życie”. Owszem, trzeba pewnej dojrzałości, żeby tak przeżywać Mszę Świętą. Trzeba też, aby Msza Święta niedzielna ze względu na jej znaczenie w życiu wiernych była **przygotowana szczególnie starannie**; żeby towarzyszyła jej głęboka, niezbyt długa homilia i piękny wspólny śpiew; żeby w kościele nie było zbyt zimno. Gorąco o to solidne przygotowanie Eucharystii proszę i zobowiązuję duszpasterzy, a także organistów, zakrystianów i członków liturgicznej służby ołtarza.

10. **„Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”...** Jeszcze raz proszę, Umiłowani: odnieśmy te słowa do naszych dróg i ścieżek wiodących do kościoła oraz do naszego oby jak najgłębszego udziału w Eucharystii. Wiem, że słyszycie tę zachętę przede wszystkim Wy, którzy nabożnie i systematycznie chodzicie do kościoła. Ufam jednak, że zechcecie podzielić się moimi myślami w Waszych domach, z sąsiadami, w pokojach nauczycielskich, w warsztatach, urzędach i sklepach. List ten, w postaci oddzielnego druku, przesyłam w kilku tysiącach egzemplarzy do wszystkich parafii w diecezji. Może zechcecie go zanieść tym, dla których mógłby stać się światłem w prostowaniu ich ścieżek prowadzących do kościoła, zaproszeniem do udziału w niedzielnej Mszy Świętej, impulsem do bardziej chrześcijańskiego życia? Gorąco za to dziękując, na owocne przeżycie Adwentu z serca wszystkim błogosławię: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Płock, dnia 30 listopada 2012 r.
Św. Andrzeja Apostoła

Wasz biskup Piotr